

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.—
Za granicą

Numer pojedynczy
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6¹/₂ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Minister Skrzyński w Chicago.

Chicago. 26. lipca. (PAT) Wczoraj wieczorem burmistrz m. Chicago wydał na cześć ministra Skrzyńskiego oświadczenie, w którym wzięto udział wiele wybitnych osobistości. W czasie obiadu wygłosił przemówienie: burmistrz miasta, senator Deuning, sen. Levis, członek kongresu Kunz i redaktor Skulski imieniem Amerykanów Polaków. Burmistrz usprawiedliwił nieobecność wiceprezydenta gen. Davesa.

P. minister Skrzyński odpowiedział na przemówienie, dziękując burmistrzowi za serdeczne przyjęcia i podkreślając udział Ameryki w oswobodzeniu Polski, oświadczył, że Polska da dowód użycia odzyskanej wolności dla dobra powszechnego. Niepotrzebnie ona cudzej pomocy dla spełnienia tej misji, domaga się jednak od innych narodów, aby dały jej sposobność do zrobienia użytku ze swej wolności oraz czas dla dowiedzenia tego, co może zdziałać geniusz polski w ramach niewzruszonych granic. Ameryka i Polska spełnią pracę, polegającą na budowaniu nowego państwa. Dziś oba te kraje mają wspólną koncepcję polityczną. Nie mogą bez wzruszenia wspomnieć o orędziu Monroego, o tej wielkiej kartce politycznej Ameryki. — Widzę w niej prócz „nie ruszać“ skiero- wanego do Europy, tę podstawę i ideę, że przepaść istnieje pomiędzy Europą, rządzoną przez autokratów a Nowym Światem, rządzone przez, i dla ludności. Podkreślając tę różnicę, Monroe ustala, że Europa nie będzie mieszkała się do spraw Ameryki, lecz jednocześnie podkreśla wielki autorytet myśli amerykańskiej, która miała zmie- nić Europę. Tę ideę zrozumiała jedynie Polska. W dalszym ciągu p. minister dodał, że Ameryka przez usta Monroego rzuciła wezwanie carowi Aleksandrowi, który chciał przejąć z Ameryki jej ustroj, depcąc prawa narodów. W Warszawie i w Wilnie wie- zienia zapełnione były przesładowa- nymi. 8 lat później Polska rzuciła rów- nież wezwanie autokracji przez po- wstanie z r. 1831. Powróciłem do tego wspomnienia, gdyż należało wykazać, jaki wpływ wywarł Monroe na losy ludzkości przez pozytywną stronę swej myśli. Ku tym wspomnieniom, ku tym ideom zwraca się myśl przedsta- wiciela Polski w chwili, w której sta- je na ziemi, będącej kolebką prawdzi- wej, praktycznej wolności demokraty- cznej.

Chicago. 26. lipca. (PAT.). Na oficjal- ne powitanie, wygłoszone przez burm- strza m. Chicago na uroczystym pose- dzeniu rady miejskiej minister Skrzyń- ski odpowiedział w dłuższym przemó- wieniu, w którym zobrazował histo- rję m. Chicago położył nacisk na ideę przez miasto reprezentowaną. Przyjmując gościnnie ludzi wszelkiej narodowości, rasy i religii miasto po- zostaje wierne ideałom tych misjona- rzy, którzy w XVIII. wieku przybyli do tego miejsca, gdzie dziś się miasto znajduje, aby nieść Indianom pomoc duchową. Uroczystość zakończyła się rzeszami oklaskami dla ministra i owacyjnymi okrzykami „Niech żyje Polska“.

Pobożne życzenia Niemiec.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26. lipca. (G) Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki wydał tam komunikat, iż nie zamierza obecnie wy- dać z Niemiec optantów polskich i sądzi, że rząd Polski zaprzestanie ak- cji wydalenia niemieckich optantów.

(Przed kilku dniami donosiliśmy, że rząd Rzeszy zagroził Polsce natych- miastowym odesłaniem specjalnymi po- ciągami do granicy 10.000 polskich op- tantów z Niemiec. Wszystkie te komu- nikaty i groźby mają na celu powstrzy- manie Polski od odesłania do Rzeszy 35.000 niemieckich optantów, przy- czym Niemcy usiłują przedstawić po- stępowanie Polski jako bezprawie.

Należy jednak podkreślić, że postę- powanie rządu naszego, jest najzupeł- niej legalne, a opiera się na wyroku prof. Kaeckenbecka z dnia 10 sierpnia

1924 r., wydanego we Wiedniu, że Niemcy przybywający w Polsce, któ- rzy optowali na rzecz Niemiec muszą opuścić Polskę do dnia 1 sierpnia 1925 r. i naodwrot Polacy zamieszkujący Niemcy, a przynależni do Polski mu- szą opuścić Niemcy w tym samym ter- minie. Niemcy od roku wszelkimi spo- sobami usiłowali uzyskać zmianę tego postanowienia, lecz zabiegi ich spełzły na niczem. Obecna ich akcja w tym kie- runku należy uważać tylko za poboż- ne, lecz nie ziszczalne życzenie, które rząd polski stanowczo powinien speł- nić. Same bowiem cyfry: 35.000 Niem- ców z Polski, a 10.000 Polaków do kraju, mówią najdobitniej, że w intere- sie naszym leży, jak najrychlejsze wy- pełnienie umowy z 10 sierpnia 1924 r. (Red.).

L. Narodów, Nadrenja i wschodnie granice uniemożliwiają porozumienie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26. lipca. (G) Jak dono- szą z Paryża, na wczorajszym pose- dzeniu rady ministrów toczyła się dy- skusja w sprawie noty niemieckiej. — Briand wygłosił dłuższe przemówie- nie, w którym szczegółowo analiza- wał poszczególne punkty noty, oraz omówił polecenia dane ambasadorowi francuskiemu w Londynie.

Po posiedzeniu Briand oświadczył przedstawicielom prasy, że w nocie niemieckiej są punkty, co do których nie można dojść do porozumienia z Niemcami. Punkty te dotyczą Ligi Na- rodów, Nadrenji i granic wschodnich, a więc Polski i Czechosłowacji.

Układ francusko-hiszpański

w sprawie granic i współpracy w Marokku podpisany.

Madryt. 26. lipca. (PAT) Delegaci francuscy i hiszpańscy podpisali układ dotyczący granic obu stref wpływu Francji i Hiszpanji w Marokku oraz współpracy tych państw. Z noty ogło- szonej po zakończeniu konferencji wy- nika, że oba kraje zobowiązały się do niezawierania odzielnego pokoju oraz udzielają sobie wzajemnie prawa ści- gania nieprzyjaciela na swych teryto- rjach, tudzież prawa przelotu nad ni- mi. Co do rozdzielenia stref francuskiej i hiszpańskiej ustalono modus vivendi, oparty na traktacie z r. 1912 a zado- walający wszystkie interesy tych państw.

Madryt. 26. lipca. (PAT.). Generał Primo de Rivera przybył do Tatuana. Przed wyjazdem swoim oświadczył, że udaje się do Marokka, aby być obe-

cnym przy zrealizowaniu układu, za- wartego przez Francję i Hiszpanję. Wobec tego, że wysiłki wojskowe nie będą już rozprasane lecz skoordyno- wane należy liczyć, że rozstrzygnięcie nastąpi w ciągu dwóch miesięcy.

Tanger. 26. lipca. (PAT.). Agenci Abd-el-Krima oświadczenia, że szczepy zamieszkujące terytorjum Rifu, znużo- ne próżnymi wysiłkami, odmawiają dalszego prowadzenia walki o ile sytu- acja się nie polepszy. Abd-el-Krim we- zwał do Szeszuanu kierowników szcze- pów Diaballa i Andieras w celu skło- nienia ich do pobudzenia mas przeciw Francji i Hiszpanji.

Fez. 26. lipca. (PAT.). Na całym fron- cie panuje spokój. Nieprzyjacieli wyco- fuje się pospiesznie do Taffrant.

Łotwa pośredniczką między Litwą a Polską?

Rzym. 26. lipca. (PAT) W dniu wczor- ajszym łotewski minister spraw zagr- Majerowicz udzielił wywiadu przed- stawicielowi PAT-nej. Zapytany o cel swojej podróży do Warszawy, mini- ster odpowiedział: Będę w Warsza- wie dnia 30. lipca, przedtem zaś wsta-

pię do Pragi. W czasie mego pobytu w Warszawie zamierzam poruszyć wszystkie dotychczas niezafatwione le- szcze sprawy pomiędzy Polską a Ło- twą. Chcę omówić zadania i program tej konferencji, która — mojem zda- niem — powinna ustalić wspólną pol-

tykę Polski i państw bałtyckich w sprawie bezpieczeństwa na Zgroma- dzeniu Ligi Narodów.

„A więc zagadnienie bezpieczeń- stwa chce p. minister poruszyć w War- szawie?“

„Tak jest, uważam, że w związku z naszą konferencją, mającą się od- być w Tallinie trzeba o tej sprawie pomówić w Warszawie“.

„Pan minister oświadczył korespon- dentowi Biura Reutersa, że pragnie wy- stąpić z planem porozumienia Litwy z Polską, co jest w tem prawdy?“

Bardzo mi leży na sercu doprowa- dzenie do takich stosunków między Polską a Litwą, aby między temi pań- stwami nie było muru chińskiego. Ta sytuacja szkodzi i nam politycznie i ekonomicznie. Zdaję sobie jednak sprawę, że my sami nie jesteśmy w moż- ści wystąpić jako pośrednicy w tej kwestji. Wiem, że tej sprawy nie zafa- twi się w czasie mego pobytu w War- szawie i że wogóle nie da się ona zafa- twić na kolanie“.

„Ale czy p. minister chce wogóle po- ruszyć ją w czasie swego pobytu w Warszawie?“

„Nie mam jeszcze konkretnego pro- jektu. Gorąco pragnę, aby sprawa by- ła pomyślnie doprowadzona do końca i w tym duchu zawsze gotów jestem pracować“.

LOT TOKIO - MOSKWA- LONDYN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 26. lipca. (G) Jak dono- szą z Tokio, aeroplany japońskie, bio- rące udział w wielkim locie: Tokio- Moskwa-Londyn, dziś rano odleciały z Tokio w kierunku Ossaki.

KONFLIKT W GÓRNICTWIE ANGIELSKIM.

Londyn. 26. lipca. (PAT.): Górnicy wyrazili swoją zgodę na odbycie narad z przedstawicielami rządu, by omówić sprawę rozpoczęcia rokowań w celu załagodzenia zatargu w przemyśle gór- niczym.

Londyn. 26. lipca. (PAT.). Wolff. Przedstawiciele właścicieli kopalń i przedstawiciele górników odbyli dziś wspólną konferencję, na której posta- nowiono odbyć jeszcze nową wspólną konferencję we środę po południu. Sy- tuacja pozatem jest bez zmiany.

OPTANCI POLSCY W DRODZE DO KRAJU.

Berlin. 26. lipca. (PAT.). Wczoraj przejechał przez Berlin drugi zorgan- izowany transport optantów polskich w liczbie około 600 osób.

STRESEMANN NIE JEDZIE DO PARYŻA.

Berlin. 26. lipca. (PAT.). Biuro Wol- fa dementuje wiadomość o niezakomej podróży ministra spraw zagranicznych dra Stresemanna do Paryża w zwią- zku z debatą nad kwestią bezpieczeń- stwa.

Niesłychany wybryk.

Poznań, w lipcu.

W „Polsce Zbrojnej“, organie więc wojskowym i przeznaczonym dla najszerszych mas polskich, interesujących się naszą armją, znajdujemy artykuł, który wprawia czytelnika w formalne osłupienie. W Nr. 192 z dnia 15. bm. w artykule pt. „V-ty raid samochodowy“ czytamy co następuje:

„Zaraz za Wrześnią, dokąd przybyliśmy o g. 10, kończyło się Poznańskie i zaczynała „się znowu nasza dobra, kochana Kongresówka, gdzie nas już w Strzałkowie mile i sympatycznie witano. Zaś w Koninie i Kole, to naprawdę woleliśmy „naszych pejsatych obywateli“, którzy na nas wykrzywiali w szczerym uśmiechu swoje zakrzywione nosy, niż zimnych i wyrachowanych rodaków z Pomorza i Poznańskiego. Zawsze w tamtych stronach uważają nas jeszcze za intruzów i różnych „galicjaków z Kongresówki“ zawsze dumna wyższość i pewność zarozumiała Poznańczyka czy Pomorzaniina nie pozwala na cieplejszy objaw od tego wszystkiego co „sa pierona“ (?) nie pochodzi z Wilkopolski“.

W tym nie do pojęcia wybryku współpracownika „P. Z.“, podpisanego pseudonimem „Muszkiet“ znajdujemy przedewszystkiem najzupełniejsze nie zdawanie sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Antagonizm bowiem dzielnicowy, istotnie w pierwszych chwilach zjednoczenia trześci za borów uwydatniający się tu i ówdzie, w ciągu kilku lat ostatnich ogromnie zmniejszył się i opadł do najniższych chyba sfer. W dodatku, ci „zimni i wyrachowani“ Poznańczyki i Pomorzanie w chwilach ofensywy bolszewickiej w r. 1920 i masowej wskutek tego ewakuacji mieszkańców prowincji wschodnich, okazali tym ostatnim w bardzo wielu wypadkach ogromnie wiele serca i realnej pomocy. Każdy odzew w sprawie ogólnopolskiej doznaje na kresach zachodnich zawsze jak najżywszego zrozumięcia, wyrażającego się w naprawę „wyrachowanej“ pomocy, tj. w dokładnym obliczeniu, ile trzeba dać, aby sprawie dopomóc.

Co znaczy przytoczone w cudzysłowie określenie: „sa pierona“ — pozostaje tajemnicą p. Muszkiet, miało to być prawdopodobnie dowcipną (?) cytata lokalnego wyrażenia, ale spaliło na panewce, gdyż w ten sposób nikt nie mówi ani w Wielkopolsce, ani na Pomorzu.

Wolno p. Muszkietowi „woleć“ pejsatych obywateli i wierzyć w ich szczerłość, ale nie wolno publicznie takich gustów wynurzać na łamach piśmi, z natury swej przeznaczonego do łączenia, a nie do rozdzielania społeczeństwa. Sądźmy jednak, że wybryk p. Muszkiet wkradł się na szpalty „Polski Zbrojnej“ bez wiedzy redakcji, przez proste przeoczenie i spodziewamy się, że chyba redakcja zechce odpowiednio pouczyć niefortunnego nieprzyjaciela „dumnych i zimnych“ Wielkopolan i Pomorzanie, że na tego rodzaju ekulubracje niema miejsca w organie polskim i to niemal oficjalnym. (z. k.)

Z całej Polski.

Sprawność samolotów polskiej linii lotniczej. W niedzielę dnia 19 bm. samolot polskiej linii lotniczej Aerolot PPALN., kierowany przez pilota Mitza, startował zrana w Warszawie z lotniska Mokotowskiego, by udać się do Berna po członków komisji obradujących nad porozumieniem polsko-czechosłowackim. Samolot przeleciał w jednym dniu drogę z Warszawy do Berna, poczem do Wiednia, i z powrotem przez Kraków do Warszawy. Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu bez najmniejszego defektu wynosiła 1200 klm.



Sport.

SIMMERING (Wiedeń) — POGOŃ 2:2 (1:2).

Możemy wreszcie z pewnym zadowoleniem napisać, iż Mistrz Polski przełamał swój fatalny, tradycyjny zwyczaj przegrywania w dzień drugi z zagranicznymi drużynami i uzyskał wynik remisowy. Gdyby Pogoń umiała „murować“, mogła łatwo utrzymać wynik 2:1 — ten stan bowiem gry istniał od 39 minuty pierwszej połowy do 40 minuty drugiej połowy zawodów. Chwilami Simmering miał zdecydowaną przewagę, w ataku jego jednak brak strzelców — są to doskonali „driblerzy“, znakomicie piłkę podający (Horwath) z nogi na nogę — o szybkiej jednak decyzji strzelania i to celnego nie ma mowy. Tyły Simmeringu i pomoc nie zaimponowały nam — a Aigner w bramce poza tem, iż dobrze bronił, miał ogromne szczęście. Cała drużyna robi sympatyczne wrażenie, chociaż niemile uderzył fakt obrazy się dziego i pewnego poirytowania graczy, gdy nie mogli uzyskać wyrównania.

Pogoń w ataku była najlepszą — mam na myśli, tylko prawą stronę Słonecki-Batsch. Wacek Kuchar stanowił w ataku tym osobną klasę tak swą ruchliwością, znakomitem podawaniem piłki na skrzydła a zwłaszcza strzałami, które były silne i niespodziewane — niestety — grzęzły one w rękach Aignera. Bramka, zrobiona przez niego głową, była w swym rodzaju „majstersztykiem“ niespodziewanym dla Aignera, graczy i publiczności i bramkę tak strzeloną football lwowski dawno już nie widział — zresztą godny przeciwnik Wacka — Horwath — uważał za stosowne na boisku mu pogratulować. Lewa strona ataku Pogoni była bardzo słabą — tak Szabakiewicz jak i Ulrich byli wprost marni. Jak ze Spartą tak będzie, to lepiej na boisko nie wychodzić. Pomoc spełniła swe zadanie bez zarzutu, za to w obronie Mauer grał tylko autami, stwarzał b. niebezpieczne sytuacje i tylko dzięki Görliżowi udało się ten wynik 2:1 tak długo utrzymać. Zresztą drużynie niczego zarzucić nie można, grała z ambicją a osłabiona brakiem Olearczyka i dr. Garbienia więcej zdziałać nie mogła.

Gra była żywa, tempo od początku do końca ostre, nie słabnące a widownie co chwila mieli momenty gry emocjonujące czy to, gdy Simmering całą lawą swych napastników szedł na bramkę Pogoni, czy to — gdy skrzydła Pogoni rwały naprzód i centrując, stwarzały niebezpieczne chwile dla bramki gości z nad Dunaju.

Już na początku gry Ulrich strzelał w bramkę lecz Aigner łapie: po chwili następuje niemila scysja między sędzią a graczami Simmeringu i p. Szargiel słuszenie grę przerywa — czeka, aż go przeproszą. Ci wreszcie dają za wygraną — przepraszają i zaczynają ścownie atakować, co doprowadza do rogu, strzelonego przez Viertel; piłkę chwyta z powietrza Zielbauer i pakuje ją do siatki. 1:0 dla Simmeringu już w 8 minucie! Podnieca to Pogoń do serii pięknych ataków, w końcu Szabakiewicz podciąga do samej linii bramkowej — dobrze centruje — Wacek strzela w poprzeczkę — piłkę odita chwyta Batsch i wśród żywych oklasków publiczności, wyrównuje 1:1. Simmering na to odpowiada pięknym kombinacją mi swego ataku, Horwath wykonuje rozmaite piruety — esy i floresy z piłką, rozdziela ją mistrzowsko — cóż z tego, kiedy napastnicy wiedeńscy strzelają kiepsko a z piłką wjechać do bramki — to dość trudno wobec Hankego, Görliża i Gulicza. Po półgodzinnej walce padają dwa piękne strzały Wacka i Batscha, poczem gra jest zupełnie otwarta. Na kilka minut przed końcem wyrwa się znany Słonecki — doskonale podaje Wackowi, a ten błyskawicznie orientując się, gdzie stoi Aigner, strzela głową wspaniałą bramkę. Kilkakrotnie zrywająca się bu-

rza oklasków była dowodem, jak publiczność oceniała ten wyczyn sportowy. Pierwsza połowa kończy się wygraną Pogoni 2:1.

W drugiej połowie w trzeciej minucie jakieś szczęście tylko broni Pogoń przed bramką; po kilkakrotnych wypadach napadu Pogoni, następuje dość długi okres gniewienia bramki lwowskiej, co doprowadza do drugiego rogu na niekorzyść Mistrza Polski. Sędzia myli się do tego na niekorzyść naszych i dyktuje rzut wolny z b. niebezpiecznej pozycji, Danis jednak przetrzela i Pogoń odpowiada atakiem, przed którym Musil broni się rogim — naturalnie nie wyzyskanym. Dawno już nie widziałem, by Pogoń kiedyś róg wyzyskała. W połowie gry Wacek przepuszcza pewną pozycję, będąc sam naprzeciw bramki — piłka ści na mu się i przechodzi obok słupka. W 33 minucie sędzia dyktuje rzut karny za rzekomy faul przeciw Pogoni — na szczęście obroniony przez Görliża — jednak ten rzut karny musi p. Szargiel wziąć na swe sumienie — obojętne, czy został on strzelony czy też nie. Pan Szargiel powinien pamiętać, iż taki gracz zawodowy, widząc, iż jego sytuacja jest niepewna, iż przegrywa — dąży za wszelką cenę do wygranej lub bodaj do remisowego wyniku. Przewrócić się na boisku karnem, wywinąć do tego nawet dwa koziołki, złapać się za obwiązane kolano itp. — to kwestia nie raz momentalnego zorientowania się. Na takie plewy dobry sędzia nie powinien się dać złapać. Po tej nie pewnej sytuacji następują znowu ataki Simmeringu, pada jeszcze jeden róg dla wiedeńczyków i wreszcie w 40 minucie wyrównuje Zielbauer, wykorzystując centrę Urbana. Zmierzył kończy grę, którą musimy stanowczo zaliczyć do jednej z lepszych w tym sezonie. Sędziował p. Szargiel dobrze, publiczności około 3000. R. W.

HAKOACH (GRAZ) - HASMONEA 4:2 (1:1).

Gra brutalna od początku do końca — dzięki niesportowemu zachowaniu się gości. Bramki strzelili Redler i Hoch. Goście z Grazu schodzili z boiska pod ochroną policji — publiczność bowiem — chociaż nie liczna — chciała im sprawić „łanie“. Lecz, czy to warto takie drużyny sprządzać i do tego z nimi przegrywać? a to niech sobie zarząd Hasmonei odpowie.

MISTRZOSTWO KLASY B.

AZS.-Biali 6:2 (3:0). Gra prawie równa a jednak Biali, rozporządzający kilku doskonałymi graczami przegrywają dzięki tylko swej słabej obronie. W drużynie AZS., która jak wiadomo, zdobyła akademickie mistrzostwo footballowe Polski, podobali się nam Chudzicki, Lachowicz, Król, Karnecki — inni grali ofiarnie, wytrzymali tempo, narzucone im przez Białych a każdy prawie ich atak był niebezpiecznym i najczęściej kończył się bramką. Rzut karny przeciw Białym sędzia p. Grabowski podyktował niesłusznie. Bramki strzelili Chudzicki głową z centry Karneckiego, Lachowicz z karnego i znowu Lachowicz z dalekiego strzału. W drugiej połowie już w pierwszej minucie Chudzicki strzela czwartą bramkę, za rękę Kupczakiewicza strzela Polidor krnego (4:1) i znowu Chudzicki mijają zresztą bramkarza i strzela w pustą bramkę (5:1), na co „Steuerman“ Białych — Polidor strzela drugą i ostatnią dla swych barw bramkę (5:2). Nie koniec jednak na tem, gdyż mimo wykluczenia Paista, AZS. grający w 10-tkę strzela szóstą bramkę (Lachowicz). To ostatecznie odbiera wszelką nadzieję Białym, tak iż nawet karnego nie mogą wykorzystywać. Sędziował p. Grabowski.

Lauda-Hakoach 0:0 mistrz. klasy C.

DKS.-Amatorzy 3:1 (0:1). Gra o wejście do klasy B. — Sędziował p. Przybylski.

KAWA RIEDLA

WALKA O MOSTRZOSTWO DOK.

Sobota, 19 pp. — Baon sanitarny 1:0 (0:0)

Niedziela 19 pp. — 54 pp. 4:0 (2:0)

Mistrzostwo DOK. zdobył 19 pp. i stał się teraz do walki z 20 pp. z Krakowa.

KRAKÓW.

Kraków. (Telefon własny). Sobota Całk (Praga-Jurizenka 3:0 (1:0).

Niedziela. Cracovia-Całk 5:0 (4:0). Do skonałe grali Kałuza, Gintel, Sperling i Ciszewski. Sędziował p. Wittman słabo Całk jest to drużyna pierwszoklasowa praska t. zn. Czesko-słowacki associationni fottballowy klub).

Mistrzostwo DOK. 20 pp.-3 p. strzelców podhal. 1:1. Mimo przedłużenia, gra nie dała wyniku i zawody jeszcze raz zostaną powtórzone.

STANISŁAWÓW.

Stanisławów. (Telefon własny) Przemysł-Stanisławów 4:2 (2:2).

PIERWSZY POLSKI RAID ŻEGLARSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lipca. (G). W mających się odbyć w dniu 2 sierpnia wielkich regat w Gdyni wojskowy Yacht-klub przy W. K. W. w Warszawie weźmie udział w składzie 12 łodzi, przy czem regaty poprzedzi raid żaglowy, gdyż wojskowy Yacht-klub uda się do Gdyni drogą wodną przez Gdańsk. Łodzi Yacht-klubu są żaglowe o powierzchni żagla 25 m. kwadr. i 15 m. kwadr. Należy podkreślić, że jest to pierwszy raid żaglowy w Polsce.

ZAWODY PLYWACKIE W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lipca. (G) W dniu dzisiejszym odbyły się urządzone przez WTW zawody pływackie z następującym wynikiem:

Bieg klasyczny na dystansie 250 m: Sawnor 3'44", Lechowski 3'48".

Bieg na 100 m, styl dowolny: Weisberg 1'14".

Przeplnięcie Wisły stylem dowolnym: Lechowski, Hirszewski i Stenger.

Skok z trampuliny bez punktów karnych: Lechowski.

ZWYCIEZCA RAIDU SAMOCHODOWEGO WE FRANCJI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 lipca. (G). Jak donoszą z Paryża w raidzie automobilowym w Monthlery na szybkość pierwsze miejsce zdobył Benoit na Delage, przebywając dystans 1000 km. w czasie 8 godzin 54 minut i 41 2 sekundy.

Kozeluh pobit Polaka Najucha w turnieju tenisowym. Podczas turnieju tenisowego o mistrzostwo świata dla zawodowców, osiągnięto w rozgrywkach finałowych następujące rezultaty: Kozeluh—Najuch 6:4, 10:8, 6:4. Plaa—Arnedo 6:2, 6:1, 6:1. Burke—Read 6:2, 3:6, 6:2, 9:7. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze miejsce zdobędzie Czech K. Kozeluh (Czechosłowacja), a drugie Najuch (Polska).

Dempsey—Harry Wills. Mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Dempseyem i Willssem został ostatecznie przez znanego menagera spotkań bokserskich, Tex Rickarda, załatwiony. Z meczu tego Dempsey otrzymał ma kolosalną sumę 750.000 dolarów, a Wills „tylko“ 250 tysięcy dolarów, bez względu na wynik spotkania.

Udział polskich kolarzy w mistrzostwach świata. Jak się dowiadujemy, na zawody o mistrzostwo świata w Antwerpii, Polski związek towarzyszy kolarskich wysłał następujących zawodników: Łazarski (Cracovia), Szymczyk i Podgórski (WTC.), Lange Miecz. (Poznań), A. Bartodziejski (WTC.) i Miller Oswald (Union) jaką na koszt swych klubów.

Mistrz Czechosłowacji A. C. Sparta w Polsce. Donoszą nam, iż w dniu 1 i 2 sierpnia br. przybyła do Lwowa słynny zawodowy klub czeski na rozegranie dwu spotkań towarzyskich z Pogonią. Następnie Sparta rozegra dwa mecze w Łodzi.

Sport nr. 145 wyjdzie jutro po południu i będzie o nabycia w Administracji „Sportu“ Zimorowicza 14 i w sklepie p. Pawłowskiego, ul. Akademicka.

XIV. Kongres sjonistyczny.

Sjonści całego świata gotują się do 14 kongresu sjonistycznego, który w tym roku ma odbyć się 15 sierpnia w Wiedniu. Na załatwienie przez kongres oczekują sprawy żydowskie naprawdę bardzo doniosłe, jak choćby rozstrzygnięcie kwestji, czy budowa i urządzenie siedziby narodowej żydowskiej w Erec Izrael ma być monopolem najczystszej wody sjonistów, czy też do akcji tej mają być wciągnięte najszerze masy żydostwa bez względu na przynależność do organizacji sjonistycznej.

Odłamy różnych odcieni organizacji sprawiły już swoje szkody. Ukonstytuowała się nawet dość silna opozycja na zjeździe przed kilku tygodniami w Berlinie, gdzie i Icek Grünbaum, po złożeniu mandatu poselskiego w Polsce odegrał rolę nie małą.

Delegaci naszych żydów pójdą na kongres w imponującej liczbie 91 i stanowić będą największą liczebnie reprezentację krajową. Zważywszy, że liczba delegatów zależy jest wyłącznie od ilości sjonistów płacących „szekel”, tj. podatek na sjonizm (4000 takich przykładowych płatników ma prawo do wybrania jednego delegata na kongres), widać, jak ofiarni są nasi żydzi, jeżeli idzie o ich własne cele narodowe.

Samemu kongresowi i jego członkom zagraża jednak poważne niebezpieczeństwo ze strony austriackich antysemitów, którzy nie chcą dopuścić do obrad w Wiedniu, nie na żarty odgrają się zbrojnym ich zerwaniem „Hackenkreuzlerzy” na dzień rozpoczęcia kongresu mają zwołać zjazdy byłych uczestników wojny europejskiej. Inne partie antysemitów chcą znowu osiągnąć dziesiątki tysięcy chłopów pod pozorem jakichś uroczystości, a w rzeczywistości dla rozpędzenia kongresu.

Gróźby są tak poważne, a jeszcze groźniejsze mogą okazać się w swej realizacji, że w prasie żydowskiej zaczynają pojawiać się, spóźnione co prawda refleksje, czy nie należałoby miejsca kongresu w ostatniej chwili jeszcze zmienić:

„Po wszystkich deklaracjach — pisze „Moment” z dnia 23 bm. — oficjalnych osobistości austriackich, po zapewnieniach, jakie ambasador austriacki poczynił osobiście wobec egzekutywy sjonistycznej w Londynie, nie ustają w stolicy Austrii szczucia i podżegania przeciwko żydom i przyszłemu kongresowi. Poco mamy choćby na chwilę narażać na szwank autorytet naszego kongresu? Czy nie lepiej byłoby zrezygnować z Wiednia?”

„Moment” na razie nie wskazuje miasta, gdzie kongres mógłby się odbyć w razie tej rezygnacji.

POGODA.

Warszawa, 26 lipca. (Tel. wł.) Silne wylądowania atmosferyczne uniemożliwiły odbiór depesz meteorologicznych, niezbędnych dla wykreślenia popołudniowej mapy symptomatycznej wskutek czego nie można podać prognozy pogody na dzień 27 lipca.

TERMIN SADU NA KOMUNISTÓW.

(Telefoniem od naszego korespondenta.) **Warszawa, 26 lipca.** (G) Termin sądzienia komunistów Hübnera, Rutkowskiego i Kmieckiego został wyznaczony na dzień 19. sierpnia br. godz. 10 rano.

PP. DĘBSKI I NIEDZIAŁKOWSKI JADĄ DO GENEWY.

(Telefoniem od naszego korespondenta.) **Warszawa, 26 lipca.** (G) Jak donoszą z Genewy, sekretariat Ligi Narodów wyraził, że w najbliższym posiedzeniu Ligi Narodów będą uczestniczyć z ramienia Polski: min. Skrzyński, wiceminister Morawski, posłowie Dębski i Niedziałkowski

Otwarcie obozów letnich P. W. w Skolem.

Dnia 12 lipca odbyła się w Skolem podniosła uroczystość otwarcia obozów letnich przysposobienia wojskowego. Pomimo niepogody zgromadzili się na polanie leśnej przed ołtarzem polowym uczestnicy I-szej Grupy obozów szkolnych, obozu sokolego i pozaszkolnego w ogólnej liczbie 500.

Uczestnicy obozów Grupy II-głej w Żelaziance w liczbie 450-ciu z powodu dużej odległości od Skolego, złego stanu dróg i niepogody, na uroczystość przybyć nie mogli.

O godz. 9.30 rano przyjechał D-ca D. O. K. X. Przemysł gen. dyw. Fara wraz z szefem sztabu pułk. Modelskim, jego zastępcą ppłk. Prugarem, referentem p. w. kpt. Dyszkiewiczem i adiutantem osobistym i odebrawszy raport przeglądający wszystkie oddziały. Następnie kapelan D. O. K. ks. dziłokan Panas, odprawił mszę ś. połową i wygłosił okolicznościowe kazanie, wskazując w podniosłych słowach na cel obozów. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz szkolnych z p. wizytatorem Horwathem, jako przedstawicielem Kuratorium Szkol. lwowskiego na czele władz politycznych i miejscowe, jak p. starosta Kostrzowski, p. burmistrz Dudra, d-ca 6 p. s. p. płk. Skokowski, oraz oficerowie i profesorowie-wychowawcy z grupy obozów szkolnych w Żelaziance z dyr. Cwikowskim z Niska. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra 6 p. s. p. Po nabożeństwie wygłosił przemówienie p. generał Fara, witając młodzież i zachęcając do korzystania z obozu i środków, których wojskowość nie szczędzi, aby tylko uprzyjemnić uczestnikom czas, a przytem wyszkolić dzielnych obywateli-żołnierzy, poczem wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

Następnie przemawiał p. wizytator Horwath, witając młodzież imieniem Kurat. Okr. Szk. we Lwowie i zazna-

czając, że władze szkolne chętnie zezwalają i popierają obozy letnie w tem przekonaniu, że w tak pięknej okolicy młodzież nauczy się kochać Ojczyznę, pozna Jej wielkość i potęgę i z tem wiekszą ochotą przyłoży się do pracy, aby wyrósł na dzielnych obywateli obrońców kraju. Po tem przemówieniu odebrał gen Fara wraz z przedstawicielami władz defiladę oddziałów, poczem podejmował dostojnych gości śniadaniem D-ca I-szej grupy obozów letnich w Skolem p. kpt Warmuszek. Tymczasem przygrywała najmłodszemu orkiestra 6 p. s. p. uprzyjemniając młodzieży przykre chwile niepogody. Po śniadaniu zwiedzał p. generał wraz z p. wizytatorem namioty obozowe, kuchnie itd., znajdując wszędzie wzorowy porządek.

Ogodz. 1-szej po południu odbył się wspólny obiad w Kasynie urzęd., na którym wygłoszono szereg mów, podkreślając zasługi wojskowości, a w szczególności gen. Fary, który z całym zrozumieniem ważności przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży z całym oddaniem się nie szczędzi starań, aby to przysposobienie wojskowe młodzieży postawić na jak najwyższym poziomie i nawiązać ścisłą łączność armii ze społeczeństwem cywilnym. Podmiesiono też i zasługi Kurat. Okr. Szk. we Lwowie, które z całą ochotą oddaje młodzież w ręce wojska, idąc zawsze jak na dłoń na rękę władzom wojskowym z wysokim zrozumieniem ważności sprawy.

Przebieg uroczystości był jedną wielką manifestacją na rzecz przysposobienia wojskowego młodzieży i świadectwem ścisłej współpracy społeczeństwa cywilnego, a przedewszystkiem władz szkolnych z armią nad wyrobieniem obywatela-żołnierza. Na młodzież i przedstawicielach cywilnych uroczystość ta, wywarła niezatarte wrażenie.

M. E.



Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 27 lipca 1925.

TEATR WIELKI

Poniedziałek, 27 bm. „Clo-clo”.
Wtorek, 28 b. m., „Księżniczka Olala”.
Środa, 29 bm. „Lyzistrata”.
Czwartek, 30 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy”.
Piątek, 31 bm. „Hrabina Marica”. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie. — Ostatnie przedstawienie w sezonie.)
Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz.

TEATR MAŁY zamknięty.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela, 26 bm. „Dzień i noc”, legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.
Poniedziałek, 27 bm. „Dzień i noc”, legenda dramatyczna w 3 aktach S. Anskiego.
Początek punktualnie o godzinie 8 wiecz.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści p. t. „Czarnoksiężnicy”.

— Z niedzieli. Odświętne przybrana południca z za rogatek przywędrowała do Lwowa, by skosztować ogórków wakacyjnych w lipcową nudną niedzielę. A jakie ogórki, ho! ho! Włóczą się ulicami miasta słomiane kawatery, i słomiane wdowcy, jak młynarze pobudzenie cisza, która zapanowała w domach po wakacyjnej ewakuacji młynów rodzinnych. Smętny jest, kogo obowiązki trzymają we Lwowie: śniadanie pije w kawiarni i nudzi się, obiad je w restauracji, gromadnie z innymi samotnikami, by nie zanudzić się, wieczorem słucha kłopskiej muzyki skrzypiec w kawiarni, lub słodkiej muzyki kufłów w lokalu śniadankowym. Gdy samotność bardzo zaszkodzi mu na głowę, idzie posłuchać operetki, gdy chwilowo znienawidzi świat cały, idzie na sztukę żydowską, i ogląda typy, które również świat cały nie nawidza.

Najgorsza — to niedziela. Jeśli nie umiesz kochać meczu, umarłeś w butach z cholewami! Co poczniesz? Pójdziesz do parku Kościuszki, ścisk. Pójdziesz do parku Kilińskiego, wypłoszy cię z ławki chałaciarz ze wszech stron cuchnący. Wysoki zamek — za wysoki. Za miastem — działy cię pierwszy lepszy batiar kijem, lub krowa pobodzie. Steiger i Jaeger stał się nudny od czasu, gdy wszechstronnie przekonałeś się, że stenograficzne sprawozdania „Chwili” są w najwyższym stopniu i tendencyjne. Na momentik zaciekawisz się wiadomością (ale o tem szał, bo to tajemnica), że nadzwyczajne wydania „Chwili” z rozprawy przeciw Jaegerowi mają tylko firmę „Chwili”, a są składane w drukarni... Jaegera, ale cóż w tem dziwnego? Ręka ręce myje, noga nogę brucze. Słowem nudno we Lwowie, dlatego kto może, bierze w zanadrze nocną koszulę i zapasowe skarpetki i z podniosłym okrzykiem w góry miły bracie! — jedzie do Brzuchowic, lub jeszcze dalej.

— W sobotę temperatura we Lwowie wynosiła 29.1°C w cieniu. Nic więc dziwnego, że w dniu tym kronika zanotowała dwa wypadki porażenia słonecznego.

— (a) Usiłowane samobójstwo. Julia Bednarczuk, dama z pod lekkiego znaku, usiłowała onegdaj pozbawić się życia za pomocą bliżej nieokreślonej trucizny. W stanie nieprzytomnym odwiozła ją Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

— (a) Nóż przy robocie. Zamieszkałego przy ul. Inwalidów l. 21 Michała Antonowa odwiedził w niedzielę obywatel Gminy Zamarstynów, Rudolf Szeńczuk, robotnik, liczący lat trzy-

dzieści. Od przyjacielskiej pogawędki doszło do sprzeczki, w czasie której zapalczywy zamarstynowiec pchnął nożem Antonowa w lewe ramię i łopatkę, zadając mu dwie ciężkie rany. Antonowa, po zaopatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe pozostawiono opiece lekarskiej, zaś za Szewczukiem, który zbiegł w kierunku Góry Stracenia wszczęto poszukiwania.

— (a) Do aresztów policyjnych oddano: Michała Purskiego, Michała Owczaka, Józefa Drapaję, Michała Figurskiego i Abrahama Ausschusmanna za włóczęgostwo. Za awantury uliczne w stanie nietrzeźwym aresztowano: Kazimierza Kosterkę, Stefana Hrycyszyna, Aleksandra Zminkowskiego, Franciszka Borsuka, Romana Bukale, Wójcicha Sądzińskiego i Wójcicha Rabię. — Za kradzieże aresztowano: Jakóba Najde, Mikołaja Czernika, Paulinę Łucanów, Marię Rużyło i Amę Szpuner. — Wreszcie za przekroczenie przepisów sanitarnych zamknięto w aresztach Jenkę Steim, Paulinę Domaradzką i Stefanję Kaspryk.

— (a) Higijena żydowskich kamienic we Lwowie. Onegdaj zawałił się sufit w realności niejakiego Jakóba Neubergera przy ul. Gródeckiej l. 63. Wystąpny na miejsce celem zbadania urzędnik komisariatu miejskiego Antonowicz stwierdził, że przyczyną zawalenia się sufitu są zepsute klozety w całej kamienicy. Wobec tego Antonowicz kazał opieczetować wszystkie klozety i doniósł o powyższym do Magistratu. Spodziewamy się, że takie lekceważenie sobie przepisów sanitarnych nie ujdzie płazem niechlujnym przedstawicielom mniejszości.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Observatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

26 lipca	7 rano	1 popoi.	9 wiecz.
Cisnienie w mm	728.2	729.0	729.7
Temperatura w °C	+ 21.2°	+ 22.0°	+ 19.2°
Kierunek wiatru	S	WSW	WSW
Wiatr. km/godz.	8	1	N 3

Temperatura najwyższa +26.0°C, najniższa +18.2°C.

Uwaga: pochmurno.
Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowsk. = 6 g. 24 m. środk-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek, 27. lipca:
Hamburg 395. G. 20. Koncert utworów Liszta, pieśni studenckie, orkiestra.
Królewiec 463. G. 20. Koncert skrzypcowy.
Lipsk 454. G. 20. „Z gór i lasów”, pieśni alpejskie, muzyka ilustrująca przyrodę.
Monachium 495. G. 20. Koncert orkiestry cygańskiej.
Monastyr 410. G. 20. Koncert flecistów, arje operowe (bas), orkiestra.
Królewiec 463. G. 20. Wieczór pieśni skandynawskich, orkiestra.
Stuttgart 443. G. 20. „Piękna Galatea”, operetka; Koncert orkiestry radjowej.
Wiedeń 530. G. 20. Akademia koncertowa.
Londyn 1600. G. 20. Koncert wokalnemuzyczny.
Praga 550. G. 20. Koncertowy kwartet międzynarodowych kompozytów.
Zurych 515. G. 20. Koncert na flecie i harmonjum, orkiestra.
Rzym 425. G. 20. Akademia koncertowa.
Paryż 1750. G. 20. Koncert, operetka „Mały Książę”, Lecoqua.
Barcelona 325. G. 20. Akademia koncertowa.
Oslo 380. G. 20. Koncert 13-letniego pianisty Gunvora Solleja.

Znowu strajk w „Silva Planie”

Borysław przeżywa teraz nowy okres wstrząszeń, a mianowicie znowu strajk w „Silva Planie”. Towarzystwo to prym trzyma w naszym przemyśle pod względem ciągłych przewrotów i wstrząsów, a że posiada ono 750 wag. produkcji miesięcznej, więc wszystkie przejścia towarzystwa jak strajki itd. fatalnie się odbijają na naszej produkcji.

Powodem strajku było wstrzymanie w ostatnich czasach wypłaty robotnikom, pomimo że firma miała leżącą gotówkę w banku. Robotnicy nasi są pod tym względem bardzo cierpliwi. Znam towarzystwa w Borysławiu, gdzie robotnicy nie otrzymują wypłaty nieraz przez dwa miesiące i nie strajkują, wchodząc w położenie towarzystwa, które niema gotówki i walczy z przeciwnościami. Wypadek ten jednak nie zdarzał się w „Silva Planie”, gdyż, gdy we środę 8 lipca o godzinie 10 rano, robotnicy zastrajkowali, o godz. 3 po południu już ich wyplacono. Zdawałoby się, że z chwilą wypłacenia robotnikom pieniędzy, sprawa jest załatwiona, tak jednak nie było, gdyż w międzyczasie dyrekcja borysławska zdecydowała redukcję 70 robotników, co wywołało wielkie roz-

gorączkę wśród rzesz robotników, dla zarządzenia tego bowiem nie było żadnego uzasadnienia.

Nie chodzi nam w tym wypadku o „Silvę Planę”, której gospodarka dowodzi, że jej na tych 23 wagonach straconej dziennie produkcji nie zależy, ale chodzi nam o nasz przemysł naftowy. Firma przez obecny stan rzeczy traci o wiele więcej, niż gdyby owych 70 ludzi zostało dalej w pracy. Jeżeli przyjmemy przeciętny miesięczny zarobek robotnika 250 zł. i pomnożymy to przez 70, to otrzymamy 17.500 zł. zaoszczędzonych miesięcznie. Przez strajk tracimy 23 wag. produkcji po 988 zł., czyli 22.724 zł. dziennie, strajk zaś trwa 12 dni, czyli dotąd stracono 272.688 zł. Stracono więc więcej niż by kosztowało płacenie 70 robotnikom w ciągu całego roku. Tej prostej buchalteryjnej manipulacji, jaką jest powyższe obliczenie, dyrekcja „Silva Plany” nie zrobiła i dlatego ona ponosi całą odpowiedzialność za obecny strajk i to nie tylko w stosunku do akcjonariuszy Francuzów ale i społeczeństwa polskiego.

W walce z robotnikiem chwyciła się dyrekcja „Silva Plany” najfatalniejszego środka uporu. Wszelkie pertraktacje rozbijają się o upór p. Strohla, który boi się utraty „prestige'u”. Nasze

władze, tj. starostwo i urząd górniczy próbowały pośredniczyć, lecz wobec uporu p. Strohla i braku wszelkiej dobrej woli z jego strony w kierunku zlikwidowania strajku, pośrednictwo to nie wydało żadnych rezultatów.

Strajk może potrwać bardzo długo, gdyż wszyscy robotnicy Borysławia mają się opodatkować na strajkujących, a tymczasem z szybu wybuchowego „Kozak” leje się ropa do Tyśmienicy, z szybu wybuchowego „Rato-czyn 4” rozlewa się ropa naokoło szybu, a w silnie zawodnionych szybach na Sekcji Aleksander, woda osiąga wierzch rur i jest zupełnie możliwe, że zawodnione szyby stracą produkcję raz na zawsze. W szybach wierconych w których rury są dość głęboko w terenie może nastąpić chwycenie tych rur, a więc kolosalna strata w średnicy otworu, oraz strata finansowa, gdyż dalszego wiercenia będzie musiała być zapuszczona nowa kolumna rur.

Dalsza taktyka uporu ze strony p. Strohla jest tylko szaleństwem i o ile p. Strohl chce ją dalej stosować, musi się w to wdać władze polityczne, bo nawet w najbardziej demokratycznym państwie nie wolno przemysłowcowi rujnować swego warsztatu pracy a tembardziej przez zawodnienie terenu, niszczyć i szyby sąsiadów.

Jedynym wyjściem w tym wypadku dla „Silva Plany” byłoby danie jej zarządu przymusowego, wysłanie p. Strohla jak najprędzej za granicę i zlikwidowanie strajku przez zarząd przymusowy.

W ostatnich czasach odbyła się w Paryżu konferencja reprezentantów kapiłału francuskiego zaangażowanego w polskim przemyśle naftowym, na której się zastanawiano, dlaczego francuskie przedsiębiorstwa naftowe w Polsce pracują z deficytem. Na to zareplikował reprezentant tow. „Naftowy Przemysł Małopolski”, stwierdzając, że firma ta pracowała też deficytowo tak długo, jak długo na jej czole stali w Polsce Francuzi, nie znający ani zwyczajów ani języka polskiego, od chwili zaś, kiedy Francuzów usunięto i zastąpiono ich uczciwymi fachowcami Polakami, towarzystwo daje dochody. I rzeczywiście „Naftowy Przemysł Małopolski” może być wzorem doskonale zorganizowanego towarzystwa, oraz dowodem, że wzajemne zaufanie francusko-polskie prowadzi do doskonałych rezultatów.

Niestety p. Strohl jest innego zdania, a rezultaty jego stanowiska są widoczne.

Naftciarz.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

8 groszy za wyraz.

PORĄCZONY. skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca
Gabriel Żywczak, Kilińskiego 1. 5431

Lóżka żelazne i mosiężne. Łóżeczka dziecięce krajowe i zagraniczne, Łóżka składane rozmaitego systemu, Siatki do łóżek, Materace włosne i sprężynowe oraz Meble wszelkiej jakości sprzedaje przez czas wakacyjny po CENACH ZWYKLE ZNIŻONYCH.

MAGAZYN MEBLI
STEIL i Spółka
Lwów, ul. Kazimierzowska 28.
Osobom godnym zaufania udzielamy kredytu 5862

Meble na raty! Zagraniczne i krajowe. Urządzenia biurowe. Meble gięte z fabryki „THIET”. Klubowe garnitury skórzane i sypialnie debowe po cenach konkurencyjnych w znanej firmie **MÜNZERA — ul. Rejtana 4.** 6120

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

DO WYNAJĘCIA pokój z utrzymaniem, ewentualnie dla 2 osób. Adres w Administracji Słowa. 6042

DO ŁADNEGO, dużego, słonecznego, oddzielnego pokoju przy intel. rodzinie polskiej przyjmę 3 lub 4 panienki z dobrego domu, uczeszczaćce doszkół we Lwowie, troskliwą opieką, pomoc w naukach konwersacja francuska. Zgłoszenia z przeczności przyjmuje WP. Łodzińska, Głowińskiego 27, II p. 6063

POSZUKUJĘ zaraz pokoju umeblowanego z osobnym wejściem w śródmieściu. Listy „Solidny” do Biura Sokotowskiego Jagiellońska. 6118

WYNAJMĘ zaraz jeden pokój i dwa pokoje umeblowane Sapięży 28. 6113

TATARÓW obok Worochty, doskonale uzdrowisko górskie, wspaniałe położenie i powietrze, jedynie miejsce dla pragnących wypoczynku Pensjonat „Zofjówka” wzorowo urządzone, ma jeszcze wolne pokoje na sierpień i wrzesień. 5987

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

GORZELNIK, rektyfikator, polak, katolik, średniego wieku z długoletnią praktyką, ze świadectwami i rekomendacjami poważnych firm poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego „gorzelnik—rektyfikator”. 5997

BUCHALTER rolniczy kawaler z długoletnią praktyką poszukuje posady rachmistrza, w Zarządzie dóbr, Zakładzie przemysłowym, fabryce, hotelu. Zgłoszenia do Administracji pod „Esjot”. 5962

URZĘDNIK energiczny i sumienny poszukuje jakiejkolwiek posady na prowincji w zarządach dóbr, zakładach przemysłowych lub t. p. Zgłoszenia do Administracji pod „S. S. K.” 5995

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

DO EGZAMINÓW poprawczych, matury przygotowuje z matematyki, fizyki, geografii akademik. Listy: Administracja pod „Repetitorium”, 529)

WAKACYJNY kurs kroju i szycia za zniżoną opłatą urządzam dla PP. Nauczycielek i Pań rozporządzających czasem wakacyjnym od dn. 1 sierpnia. Wpisy od 11—1-szej i od 3—5-tej. **M. Kozłowska** właśc. Wyższej szkoły kroju Akademicka 22, I p. obok Zakładu Haftów. 5959

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 3*— Zł.

Sportowy rocznik

z roku 1924 jest do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego”. — Cena 15 zł.

SYNDYKAT ROLNICZY

SKA AKC.

LWÓW, PL. MARJACKI L. 10.

ZALICZKUJE

:: ZBOŻA ::

Z NOWYCH ZBIORÓW DO DOSTAWY

:: PÓZNIJSZEJ ::

WARUNKI
I FORMULARZE
NA ŻĄDANIE.

Adres tel.: Syndykat Lwów.

6122

MARCL PREVOST

20)

Jego pani i Ja.

(Sa maîtresse et moi).

Przełożyła z francuskiego

Irena Łozińska.

(Ciąg dalszy.)

Chwilę myślała. A tymczasem słowa, które wyrzekła, dzwijały nadal w mej duszy... I ze wstydem przyznać się muszę, że w chwili tej odczuwałem radość szaloną, a jak cyklon gwałtowną!

— Muszę przyznać, mówiła dalej, że byłam dziewczyną uświadomioną. Rozumiałam fizyczną stronę miłości, gdyż dzieciństwo spędziłam na wsi, a zwyczajnie chłopów w sprawach erotycznych są tak bardzo do zwyczaju zwierząt zbliżone... Dalej, studia medyczne... Swobodne życie koleżanek moich... Pozostałam jednak dziewczyną. Nie pożałowałam mężczyzny — przeciwnie. I odczuwali to oni zapewne, gdyż rzadko zbliżali się do mnie, najwidoczniej było coś w moim spojrze-

niu, co paraliżowało ich zapędy miłosne. Opowiadano mi, że kiedy miałam lat dziewiętnaście, jeden z kolegów moich, usiłował odebrać sobie życie dla mnie, a czy była to moja wina? Przecież on nie przemówił nigdy ani słowem do mnie... Przyszła rewolucja — musiałam bronić życia — klejnotów kilka, które ocalałam, no i — obroniłam również własne ciało... Straszne widziałam rzeczy!... Widziałam rozbestwione zwierzę męskie, które porwałszy wszystkie łańcuchy praw ludzkich, nie bało się kary... Jak wówczas uniknęłam tego zwierzęcego rozbestwienia — nie wiem!... Tam właśnie przekonałam się, jakie wrażenie wywierają moje oczy, kiedy patrzę mężczyźnie w twarz. Uniknęłam jednak!... Zrozumiesz, że po tem wszystkim co widziałam, co przeszedłam, przybywszy do kraju, w którym spotkałam Roberta, miłość zmysłowa budziła we mnie już nie obojętność, nie wstręt, ale — przerażenie. Podaj mi szklankę wody, Antoni, proszę... Nie, szklankę czystąj wody... Dziękuję.

Wypiła, a potem siedziała milcząca i tak nieruchoma, że lek mię ogarnął.

Nie śmiałem jej dotknąć, a tylko, stojąc obok niej, powiedziałem:

— Cierpisz.

— Nie, to nic, odpowiedziała. — Tylko to, co mam ci powiedzieć jeszcze, tak ciężko mi wypowiedzieć! Usiądź przy mnie... Pozwól mi mówić, nie przerywaj, jak było dotąd. Odpowiesz później, zażadam odpowiedzi bardzo dokładnych. A więc... Dobrze... Ja mówię teraz. Słuchaj. Lepiej mi... Szczęśliwa jestem, że jestem ... że jestem z toba, obok ciebie.

Nigdy najbardziej namiętne słowa, wypowiedziane w gorącym uścisku, nie wzburzyły bardziej mojego ciała, mojego umysłu, nie wzburzyły całej istoty mojej tak, jak te proste wyrazy, które wypowiedziała: „Szczęśliwa jestem, że jestem z toba, obok ciebie”.

A potem mówiła dalej:

— Kiedy kochałam Roberta.. a właściwie, kiedy byłam upojona pragnieniem uszczęśliwienia człowieka genialnego, którego podziwiałam, którego obecność drogą mi była, a który kochał mnie... zrozumiesz, że wówczas kwestja poddania się fizycznego żądzy mężczyzny, nie była mi obojętna...

Tak, to było największą moją udręką! Po chwili wahania, opanowała się.

— Musisz dowiedzieć się o tem, czego ci Robert nie powiedział; czego nie mógł ci powiedzieć. Kiedy zgodziłam się być towarzyszką jego życia, zażądałam od niego przyrzeczenia, że będzie mnie oszczędzał tak długo, jak długo będę tego żądała... Zawsze, o ile bym żądała.

— A więc?... — zapytałam, zaniepokojony.

Wstrząsnęła głową.

— Tak!... Jestem jego żoną. Chciałam być jego żoną. Widziałam, że cierpi, a chciałam go widzieć szczęśliwym. Antoni!... nie trzeba płakać...

Tak jak poprzedniego dnia Robert, dziś ja ukryłem twarz w dłoniach, by ukryć łzy, by zagłuszyć łkanie. A nie widziałem nigdy Roberta płaczącego!.. I ja umiałem zawsze panować nad sobą!..

Jakaż dziwną władzę miała nad nami ta kobieta, która nasz hart mekka łamała?

(C. d. n.)